

Józef S'emlec

Szkoła u sąsiada

W bieżącym, 1937 r., została przeprowadzona w Niemczech reforma ustroju szkolnego. Jest ona niejako ukoronowaniem prac budowy szkolnictwa i wychowania w myśl zasad i postulatów, sformułowanych przez niemieckich narodowców - socjalistów.

Nie może być dla nas obojętnym, jakie zasady obowiązują w tej ważnej dziedzinie życia narodowego naszego zachodniego sąsiada. Interesującym jest nadto, w jakim tempie i z jakim skutkiem były realizowane te zasady.

Przezwrot narodowo - socjalistyczny w Niemczech nie przyszedł jak błyskawica z jasnego nieba. Wpływy tego ruchu były w latach, poprzedzających panowanie władzy (które nastąpiło 30.1.1933 r.), dostatecznie silne. Przyczyniła się do tego zarówno celowa propaganda, jak i tajna organizacja, penetrująca szeroko wszystkie sfery społeczne, — niemniej także i aureola, wytwarzana około Adolfa Hitlera, już po niendowanym zamachu stanu w Monachium (8.11.1923 r.), po procesie, na którym został zasądzony na 5 lat twierdzy (1924), po rozwiązaniu partii narodowo - socjalistycznej, po rozwiązaniu związku młodzieży hitlerowskiej (Nationalsozialistischen Jugendbund) p. wydaniu książki „Mein Kampf” (1925) i t. d.

Zatem, narodowy socjalizm, w ciągu 12 lat pracy przygotowywał, tajnej, półtajnej, i jawnej, w pojedynkę i w fachowych zespołach, przeprowadzał najważniejsze dziedziny życia narodu w zakresie politycznym, gospodarczym, kulturalnym, opiekuńczym — nie przeto dziwnego, że w ułudzie, którego jednostki i zbiorowości nie były świadome, że w obrębie tej większości są dziedziczone obciążone dyspozycjami posłuchu, karności, i ładu, realizacja przemyslanego, zdecydowanego narzucanych i konsekwentnie przeprowadzanych zasad i postulatów, dała się szczególnie w szkole i wychowaniu, stosunkowo szybko ucieleścić. (Książka E. Kriega, p. t. „Wychowanie narodowo - polityczne” miała przed przewrotem hitlerowskim 14 wydań).

Postulaty narodowego socjalizmu, w zakresie szkolnictwa i wychowania, można streścić w następujących skrótach:



Szkoła w państwie narodowo - socjalistycznym ma wychowywać dzieci w miłości ojczyzny i ziemi i przygotować do samodzielnej, bezinteresownej, ofiarnej współpracy dla społeczności niemieckiej. W przeciwieństwie do liberalistycznego systemu wychowania, system narodowo - socjalistyczny, nie indywidualistyczne uzdolnienia, lecz przede wszystkim wywołanie zmysłu obywatelskiego i ducha społecznego współzycia, uważa za swoje główne zadanie.

Wychowanie narodowo - socjalistyczne pragnie wychować uczniów niemieckich szkół na takich obywateli państwa, którzy w każdej chwili, nie tylko za ojczyznę, lecz także za Niemców, żyjących po drugiej stronie granic państwowych, gotowi będą oddać swój majątek i krew.

Wychowanie narodowo - socjalistyczne ma zaprawić młodzież do pracy nad rasą, celem wytwarzania zdrowego, niemieckiego organizmu narodowego oraz wyuboczenia z niego wszelkich niearyjskich elementów rasowych. Państwo marksistowskie, dla którego pojęcie świadomości rasowej było obce, patrzyło obojętnie na obniżenie wartości niemieckiego organizmu narodowego, rozsadzane go przez małowartościowe, obciorasowe elementy.

Narodowo - socjalistyczny kierunek wychowawczy, ma nosić na zwę „szkoły charakterów”, co ma przypominać, że młodzież znowu do porządku i karności winna być wdrażana, oraz, że charakter i wola dziecka winna być rozwijana na równi ze zdolnościami umysłowymi. Kształcenie charakteru i woli, obok innych czynników należy osiągać przez kulturę ciała i wszelkiego rodzaju sporty.

Dzieci mają być wychowywane w duchu głębokiej czci dla Boga i w poszukiwaniu wartości irracjonalnych.

Dziewczęta mają być tak wychowywane, aby następnie, jako żony i matki, spełniły właściwą rolę w niemieckiej rodzinie.

Postawienie zasady przywództwa w szkole i wychowaniu przez uproszczenie i celowo zorganizowane kierownictwo, zapewnić wino warunki dla świadomego celu pracy kształcącej i wychowawczej. (Zmierzyć znaczenia rad pedagogicznych).

Realizacja tych zasadniczych postulatów mimo bardzo dużych trudności organizacyjno - administracyjnych (jeszcze dziś jest w III-iej Rzeszy 22 krajów i prowincji, posiadających samodzielność w sprawach szkolnych i oświatowych), postępowała bardzo szybkimi krokami. Znamiennym i charakterystycznym jest fakt, że już następnego dnia po przewrocie, bo 31 stycznia 1933 r., zostało wy-

dane rozporządzenie o przywróceniu karności w szkołach.

Rozporządzenie z dnia 19 marca 1933 r. (Pruski Minister Oświaty) wprowadziło szczegółowe wytyczne nauczania historii i krajoznawstwa oraz nowe przedmioty: wiedza o rasie, nauka o dziedziczności, opieka nad dziećmi, wiedza o rodzinie i polityka ludnościowa.

Naukę historii polecono opręć na dziejach Germanów i historii po - Bismarkowskiej; cel: oudzielenie dumy narodowej. Wytyczne w sprawie nauczania tych przedmiotów opracowane przez zarząd szkolny w Hamburgu i rozporządzone 15 grudnia 1933 r. w całej Rzeszy, polecają nauczycielom, aby na historycznych przykłady wyłożyli uczniom kwestię żydowską. Uczniowie winni być pouczeni, że wypędzenie żydów (Die Ausrottung, Pogrom) jest zupełnie wykluczone; emigracja (Die Auswanderung, Zionismus) jest bardzo ograniczona; asymilacja (Die Angleichung, Assimilation) jest wprost niebezpieczna; odosobnienie (Ghetto) nie da się już przywrócić, — pozostaje tylko wyraźny, prawny podział na naród - gospodarzy i naród - gości.

Praktycznie z zagadnieniami rasowymi, rodzinnymi i ludoznawczymi winna młodzież szkolna zapoznawać się bezpośrednio w obozach szkolnych na wsi. Obowiązujące wytyczne w tej sprawie zostały ogłoszone 4.10.1933 r. z bardzo wyraźnym wskazaniem, że zarówno osiedla, jak obozy, mają nie tylko cele naukowe i zdrowotne, lecz przede wszystkim i w pierwszej linii narodowo - polityczne.

Jako formę budzenia miłości ojczyzny, oraz poznawania usposobienia i pracowitości niemieckiego narodu, zalecono wycieczki. Jednym z obowiązujących działań w tej dziedzinie mają być wycieczki do Prus Wschodnich, aby uczniowie wyrobili sobie pojęcie „o walce życiowej” rodaków i o ciężkich okolicznościach, utrudniających łączność z nimi”.

Rozporządzeniem z 8 maja 1933 r. nałożono na dyrekcje szkół obowiązek wprowadzenia zagadnienia „Niemcy zagranicą”, które, na podstawie wskazanych materiałów, ma być omawiane we wszystkie soboty miesiąca września każdego roku.

Głośna dziś sprawa zwrotu kolonii, poruszona została już w okólniku do szkół 19 sierpnia 1933 r. Stwierdziłem w czasie moich o-

statnich wędrowek po Niemczech, że sprawa zwrotu kolonii, w ciągu ostatnich 4-5 lat, została od góry do dołu, od miast do wsi, najgruntowniej spopularyzowana przez szkoły wszystkich typów, organizację młodzieży „Hitlerjugend” (7 milionów członków), organizację kulturalną „Kraft durch Freude” („Siła przez radość”, 16 milionów członków) i t. p. Wystawy kolonialne odbyły się nieomal we wszystkich miastach powiatowych. Wydano specjalne, umiejętnie opracowane mapy propagandowe i tym wszystkim rozbudowano i utrwalono świadomość tego postulatów w całym narodzie. Dlatego październikowe wystąpienie kancлера Hitlera, którego byłem świadkiem, było tylko ujawnieniem tego stanu rzeczy, jaki w umysłach i duszach Niemców już istniał od szeregu miesięcy, nie przeto dziwnego, że reakcja Niemców w październikowym „Dniu wdzięczności za plan” była oszalamająca.

Zasada przywództwa w szkołach, została wprowadzona rozporządzeniem 9 grudnia 1933 r. Zaskoła, tryb pracy, jej wyniki i porządek w zakładzie, oraz za wykonanie zarządzeń władz wyższych, odpowiada osobiście dyrektor (rektor, kierownik). Każdy nauczyciel odpowiada osobiście za swoją pracę w szkole i poza szkołą, a rozporządzenie przypomina mu, że ma być wychowawcą w duchu narodowo - socjalistycznym - państwowym, kształtującym niemiecką przyszłość.

Zreorganizowano również zakłady kształcenia nauczycieli szkół ludowych. Wyższemu dawną nazwę „Pädagogische Akademie” i razem z tymi dwoma obywatelami z nowego typu zakładu „Hochschule für Lehrerbildung” usunięto z programu wszystkie co obce i zamknięto wpływ wszelkim „międzynarodowym i ludzkościowym tendencjom”.

Wprowadzono nowe przedmioty: ludoznawstwo, geografia obronności, nauka o przygraniczu. Powiedzano, że prawdziwym nauczycielem ludu może być człowiek bez cech wielkomiejskich, uczniow-



W Noc Sylwestrową

Węjdzie od ul. Karowej 22 oraz przy restauracji Prosimy o rezerwowanie stolików

i życiowo najściślej związany z dziejami, kulturą i pracą wsi. Kandydat na nauczyciela musi przejść przez dobrowolną służbę pracy na wsi. Przez ten t. zw. „Landjahr”, obejmujący w swym programie bezpośrednio pracę na ziemi i sport terenowy, zostali przeprowadzeni również docenci i asystenci uniwersytetów, szkół technicznych, gospodarczych, weterynaryjnych i t. p.

Przełom narodowo - socjalistyczny wycisnął swoje piętno także w szkolnictwie wyższym. Od 1924 r. każdy abiturient, ubiegający się o przyjęcie do uczelni wyższej, musi złożyć dowód odbycia dobrowolnego półrocznej pracy na wsi. Składa się na to 4 miesiące pracy kilofem i łopatą, po 6 godzin dziennie, oraz półtora miesiąca ćwiczeń sportowych w terenie. Akademicy stanowią zasadniczo, liczebnie 1/3 uczestników obozu, 2/3 młodzieży pochodzi ze sfery włościańskiej i robotniczej. Dla uniknięcia nadprodukcji osób z wyższym wykształceniem, już w 1934 r. ograniczono ilość abiturientów, którzy mogą być przyjęci do szkół wyższych, do 15.000, przyczem ilość abiturientek nie może przekroczyć 10 proc. Przy przyjmowaniu abiturienta do szkoły wyższej, ma się brać pod uwagę jego umysłową dojrzałość, fizyczny rozwój, narodową świadomość, oraz wymagania, związane z obranym kierunkiem studiów.

Abiturienti, którzy nie uzyskali miejsca w uczelni wyższej — mówi rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 20 kwietnia 1933 r. — w żadnym wypadku nie mogą być uważani za mniej wartościowych bowiem w państwie narodowo - socjalistycznym, człowiek szacowany jest nie według wykształcenia, lecz według jego przydatności zawodowej.

Wreszcie sprawa wychowania i kształcenia dziewcząt „dla prawdziwej kobiecości” została zainicjowana przez wydanie rozporządzenia o konieczności oddzielnego uczenia się chłopców i dziewcząt. Koedukacja może być stosowana w wyjątkowych wypadkach, w miejscowościach, gdzie względy gospodarcze i ludnościowe nie pozwalają na naukę oddzielną. Dziewczęta winny być tak wychowywane, aby jako żony i matki, spełniły swoją rolę w niemieckiej rodzinie.

Tak więc w bardzo krótkim okresie czasu wykonane pierwszy etap prac zamierzonych w dziedzinie szkoły i wychowania. Zakończenie tego etapu było powodem do życia przez kancлера Hitlera 1 maja 1934 r. Ministerium nauki, wychowania i oświaty Rzeszy.

Ministerium zharmonizowało czynności administracyjno - szkolne w poszczególnych krajach i prowincjach, powołało potrzebne instytucje pomocnicze („Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht”, „Reichsstelle für den Unterrichtsfilm”) i zajęło się przygotowaniem reformy ustroju szkolnego, zapewnieniem odpowiednich podręczników i t. d.

Wprowadzona w bieżącym roku reforma ustroju szkolnego posiada następujące cechy zasadnicze:

1) skracą o jeden rok czasokres nauki szkolnej, przygotowującej do studiów wyższych: w miejsce dawnych 13 lat, obowiązuje obecnie 12.

2) Kasuje wielokierunkowość w dziedzinie kształcenia średniego i wprowadza obowiązujący, zasadniczy już typ szkoły średniej „Oberschule”, z ośmiu klasami, opartymi na czterech klasach szkoły ludowej, z językiem angielskim od pierwszej i łaciną od trzeciej klasy. Szkoła ta w ostatnim 3-leciu (klasa 6, 7 i 8) rozpadła się, na dwa wydziały, dla chłopców: językowy, lub przyrodniczo - matematyczny, dla dziewcząt zaś językowy lub gospodarstwa domowego.

Gimnazjum 8-klasowe oparte na 4-ach klasach szkoły ludowej, z łaciną od pierwszej, greką od trzeciej i językiem angielskim od szóstej, pozostawiono jako formę pomoczną.

3) Wprowadza język angielski i łacinę, usuwa, tak bardzo dawniej rozpowszechniony w szkole niemieckiej, język francuski i grekę.

Tak wygląda w wielkim skrócie obecna szkoła u naszego zachodniego sąsiada. Praktyczne wykonanie wymienionych wyżej postulatów i zasad, w oczach krytycznie obserwującego ją polskiego wędrowca, przedstawia się dodatnio.



Ból ELENTAT jako domieszka do kąpieli nóg, utrzymuje je w pięknej formie fizycznej i uodpornia przed zmęczeniem. Niezastąpiona w skutkach soli ELENTAT zawierająca silnie organiczne, estery kwasy tłuszczowe, substancje biologiczne i inne biologicznie działające składniki kosmetyczne, higieniczne i lecznicze usuwa odziski, wszelkie zgrubienia skóry i oporzenia. Zażycie jej w kąpielach, drożdżach i perfumach.

Za zwrotem ogłoszenia wysyłamy bezpłatnie próbkę L. Nasierowski Warszawa — Kaliska 9

Pesymista

Pan Franciszek mieszkał na ulicy dość oddalonej od śródmieścia, niczym nie różniący się od paru innych przecin w tej dzielnicy, mieszkał w domu spokojnym i cichym. Ale jeszcze mu było za głośno.

Nieraz o zmierzchu walił długą szostkę na kiju w którąś stronę, albo w sufit, „bo przecież te kanale z tym radiem ani spać ani śnić człowiekowi nie dadzą”.

To już wściekał się, że kran w łazience niedokręcony, że elektryczność dużo się wypala, że kura na półce z książkami, że Antoniowa „znowu psia krewna na rajce poszła”, że herbata za małą naciągnięta, albo że bućki są nieocyszczone.

Miał tysiączne, niekończące się powody do ciągłego niehumoru i irytacji.

Należał do wcale licznej grupy ludzi, mniemających, że pestki tylko poto znajdują się w owocach, ażeby „utrudniać jedzenie”.

Pan Franciszek miał wygląd buldogowaty, cęglasto - czerwone policzki, parę kosmyczków siwych włosów na tyłecy czaszki, platformy i chorą wątrobę.

Zajęcie? Był emerytem. Aspirację miał w swoim czasie duże — zato emeryturkę teraz

niewielką, co nie przyczyniało się rzecz prosta do różowego patrzenia na świat.

A i stara Antoniowa oplymizmem nie grzeszyła.

Człapiąc rozdeptanymi pantoflami i całymi dniami zręcząc bez przerwy, judziła jeszcze pana Franciszka, który wreszcie nie mogąc już w domu wytrzymać trząsał mocno drzwiami i wychodził na miasto.

Ale i tu coś go ciągle z równowagi wyprowadzało.

To długi sznur wozów przeszkadzał mu przejść na drugą stronę ulicy, to czerwony sygnał gasł właśnie w momencie, kiedy się znajdował na środku jezdni, to chłopiec z gazetami dał się tak przerażliwie, że pana Franciszka aż podnosiło, to potracano go niegrzecznie.

Słowem chwili spokoju pan Franciszek nie miał.

Jaki taki wypoczynek znajdował jeszcze w „Wiedeńskiej”, małej cukierkarni na rogu, gdzie prawie zawsze było zupełnie pusto, a wyleniale, czerwone kanapki pod ścianami nadawały temu wnętrzu wygląd archaiczny i zaciszny.

Tu codziennie po południu spotykał się z panem Benedyktem na gazetkach. Tak koło godzin szóstych stawali poprostu skla-

dową część wnętrza kawiarni „Wiedeńskiej”, narówni z wyleniałymi kanapkami i chybliwymi stolikami.

Pan Benedykt był drobniutkim, zasuszoną staruszką, z wysoko, aż pod nos niemal zachodzącą dolną szczęką, małymi, kościanymi rączkami i nieodstępna fajką, która mu wiecznie gasła. Był starszy od pana Franciszka i ludzie, sprawy, zdarzenia mieszały mu się już trochę.

Słuch przy tym zawodził go często, to też rozmowa z nim natrafiała na pewne przeszkody. Zato jako kompan do czytania gazet był nieporównany.

— Jakże tam mina dzisiaj, panie Benedykcie?

— A istotnie panie, to Chiny... rzeczywiście panie, to straszne!

Pan Franciszek machał ręką i zabierał się do gazet.

Ale i tu nie znajdował ukojenia.

Morderstwa i grabieże doprowadzały go do furii.

— Oto są rezultaty nowych metod wychowawczych! — warknął w stronę pana Benedykta, uderzając wierzchem dłoni w odpowiednią szpaltę.

— Zawsze mówilem, panie, że tylko poglądy zachowawcze, że tylko poglądy zachowawcze...

Pan Franciszek znów machnął ręką.

Układów międzynarodowych i rezultatów obrad komisji rozbro-

jeniowych pan Franciszek nie ratyfikował prawie nigdy. Nawet ogłoszeniom i wiadomościom kronikarskim miał wiele do zarzucenia.

A był to właśnie okres, w którym ogłoszeń i rozmaitych nowinek z dnia było sporo.

Zbliżał się Nowy Rok.

Pan Franciszek nie miał właściwie nikogo bliskiego na świecie, to też każde święta wzmagały w nim tylko poczucie zupełnego osamotnienia i wydawały go na łup zarządów Antoniowej.

Jeden był tylko jaśniejszy punkt w jego życiu, właśnie Nowy Rok.

Tego dnia odwiedzali go Hala i Michaś, dzieci jedynych jego krewnych. Z rodzicami ich już oddawna o coś tam się posprzeczał i nie utrzymywał z nimi stosunków, dzieci jednak w większe święta, a już zawsze w dniu Nowego Roku odwiedzały pana Franciszka, otrzymując od niego drobne upominki.

W przeddzień Sylwestra pan Franciszek siedział w „Wiedeńskiej” bardziej zły i pochmurny, niż zwykle.

Przed wszystkim kawiarnia była pełna, czego nie znosił, po za tym nawet wyzłościł się nie miał komu, bo pan Benedykt dzisiaj niewiadomo dlaczego nie przyszedł, zaś nadomiar złego finanse pana Franciszka przedstawiały się wskutek paru nieprze-

widzianych wydatków zupełnie opłakanie.

A tu za parę dni Nowy Rok!

Owieczny Jan przyniósł jak codziennie małą czarną i plik gazet.

Pan Franciszek począł je wertować niechętnie i bez przekonania. Ogłoszenia najrozmaitszych firm, których było mnóstwo, tańczyły mu przed oczami przekornie i złośliwie.

Szykał wśród nich czegoś odpowiedniego i przystępnego.

— Chyba napiszę do smarkacza, że wyjeżdżam, czy co? — mruknął w końcu zniechęcony zupełnie.

Wąsały Jan odszedł właśnie od sąsiedniego stolika i stanął nieznacznie przy panu Franciszku.

— Szanowny pan zwrócić uwagę na to? — wskazał ręką na rozłożoną gazetę.

— A cóż tam jest takiego? — warknął pan Franciszek.

— Niech szanowny pan będzie łaskaw sam przeczytać. To naprawdę interesujące.

Pan Franciszek pochylił się nad szpaltą.

„Książeczki oszczędnościowe P. K. O. V-jej serii” — czytał —

„wkład miesięczny wynosi 5 złotych, kilkudziesięciu i kilkuset złotych premie, losowane co 3 miesiące. Po 114 miesiącach otrzymać można nie tylko zaoszczędzone 600 zł., ale i ostatnią, największą premię za wytrwałość w oszczędzaniu, wynoszącą 400

zł., co razem stanowi 1000 złotych — poważną sumę dla człowieka pracy”.

Pan Franciszek dwa razy czytał to zawiadomienie, a potem przeczytał jeszcze po raz trzeci.

— Rzeczywiście ciekawe... bardzo ciekawe... — mruknął w stronę Jana, stojącego cicho na boku. Jeszcze chwilę nad tym rozmyślał.

— Płacić!

Wyszedłszy na ulicę nie miał już żadnych wątpliwości co ofiaruje dzieciom jako podarek noworoczny.

— Tak. To właśnie jest to, czego szukałem — mamrotał do siebie, czekając na przystanku.

Nawet ścisł w tramwaju nie potrafił go wyprowadzić teraz z dobrego humoru.

— Ze też w powodzi tych wszystkich bzdurow i idiotyzmów znalazła się choć jedna rozsądna rzecz — rozmyślał dalej — jedna istotnie potrzebna i celowa. Gdybym przedtem o tym wiedział, nie wahałbym się wcale. Naturalnie, ta książeczka V-jej serii to doskonały sposób nauczania białków racjonalnego oszczędzania. To mi się naprawdę udało.

— Niechże pan uważa — już ciskał się na kogoś obok — przecież widzi pan, że się śpieszę.

Wysiadł na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej, skąd już tylko parę kroków było do P. K. O.